Rok III. Kraków-Podgórze, niedziela 17 września 1905. Nr 249

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Warszawy.

Warszawa 13 września.

(*Nadzieje. — Sprawa szkolna. — Teatry. — Z Mińska. — Z Łodzi.*)

Znajdujemy się ciągle w oczekiwaniu różnych rzeczy, które nam obiecują, a wszystkie: „w niedalekiej przyszłości".

Więc najpierw zniesienie stanu oblężenia nie motywowanego niczem. Proklamacyami zapowiedziany strejk żałobny z powodu powieszenia Kasprzaka, nie udał się. Telegramy z Warszawy, jakoby wszystkie fabryki w poniedziałek stanęły, były znów fałszywe, jak większa część wiadości od nas, zwłaszcza do pism niemieckich. Niema zatem motywu do przedłużenia stanu oblężenia, który, choć wypełniany dość łagodnie, przeszkadza jednak swobodnemu rozwojowi handlu.

Oczekujemy dalej załatwienia sprawy szkolnej. Zapewnienia niektórych gazet zakordonowych, aby kwestya ta znajdowała się na pomyślnej drodze, są nieco optymistyczne. Dopóki rząd nie uczyni stanowczego kroku i nie zechce lojalnie spełnić tego, co zostało postanowiona w komitecie ministrów, dopóty nie ma mowy, aby wszyscy uczniowie wrócili do szkół. Ani wiadomości z warszawskich gimnazyów, ani z prowincyonalnych, nie brzmią wcale po myśli ugodowców. Stosunek ogólny uczniów, którzy powrócili, jest zawsze tylko dwie trzecie liczby zeszłorocznej frekwencyi, a wśród jednej trzeciej bojkotującej znajdują się prawie wyłącznie *katolicy Polacy*.

Arcybiskup Popiel, który swym listem pasterskim w sprawie zaniechania bojkotu szkolnego (listu, inspirowanego przez ugodowców), tyle krwi napsuł patryotycznym rodzinom i przyczynił się w znacznej mierze do złamania solidarności w Warszawie — napisał do cara list prywatny, w którym powołując się na swój wiek sędziwy, prosi cara, aby sprawę szkolną rozstrzygnął w duchu słuszności. A więc przecie w sędziwym arcybiskupie przemówiło narodowe sumienie! List wręczył carowi na audyencyi Wl. hr. Wielopolski.

Nadszedł w tych dniach telegram z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych zniósł rozporządzenie, na mocy którego pociągano do odpowiedzialności sądowej osoby zajmujące się nauczaniem potajemnem w guberniach zachodnich i Królestwie Polskiem. Jednocześnie minister nakazał umorzyć wszystkie sprawy. wytoczone na podstawie tego rozporządzenia.

Nowy jenerał gubernator nie naśladuje metody jen. Maksymowicza, który albo siedział zamknięty w obozie pod Zgierzem a w Warszawie, jeśli się odważył na wyjazd na miasto, nie czynił to inaczej, jak w otoczeniu bandy kubańców, nie mówiąc już o hufcach policyi tajnej, czy widocznej. Jen. Skałłon jeździ powozikiem po mieście, bez eskorty. Onegdaj zaś znajdował się z rodziną w teatrze Nowości na przedstawieniu operetki „Weronika" z p. Van Loo, po francusku śpiewającą diwą operetkową, a mającą u nas, jak na te ciężkie i dla teatru czasy, dość silne powodzenie. Dwa czy trzy razy teatr Nowości był wysprzedany — rzecz w teatrach rządowych od siedmiu miesięcy niebywała.

Deficyt teatrów załatano chwilowo pożyczkami, z których wypłacono zaległe gaże. Ale skąd wziąć na spłaty tych pożyczek i na dalsze wydatki, jeśli rabunkowej gospodarce teatralnej nie położy się radykalnego końca?...

Jako ciekawe *signum temporis*, zwrócić należy uwagę na wczorajszą wiadomość telegraficzną z Mińska: „Eparchialna (duchowieństwa prawosławnego) rada szkolna zamknęła 149 szkółek, ponieważ ziemstwo zmniejszyło dalszy zasiłek pienię ny



Kaukaz w płomieniach. Tatarzy i Kurdowie, podjudzani ciągle przez rząd rosyjski przeciw Ormianom, zwracają się obecnie także przeciw Rosyanom i wogóle przeciw Europejczykom. Domy i kopalnie, będące własnością Anglików także są niszczone przez wściekłą tłuszczę.

W Bałachanach banda Kurdów napadła na dom rosyjskiego kupca Pantielejewa i śmiertelnie poraniła jego i jego żonę. Rycina nasza wyjęta jest z angielskiego pisma „Daily Graphic".

dla szkół cerkiewno-parafialnych". Są to dalsze skutki manifestu tolerancyjnego. Ziemstwo samo, a więc reprezentanci ludności miejscowej, nie widzą dalszej potrzeby zasilania pieniądzmi szkółek, które w gruncie rzeczy do cywilizacyi i oświaty w niczem się nie przyczyniły, a istniały przeważnie *ad usum* podejrzanej gospodarki popiej.

Wielkie oburzenie wywołują wiadomości o gwałtach policyi i wojska, popełnionych w Łodzi na publiczności, zebranej w teatrze w ubiegły poniedziałek.

Rzeź w Baku.

(Według pamiętnika naocznego świadka).

Pewien mieszkający w Baku wiedeńczyk, który był świadkiem straszliwych rzezi w Baku, nadesłał redakcyi wiedeńskiego „Tagblattu" opis wypadków w pierwszych dniach rzezi, opis trzymany w formie pamiętnika.

Dnia 2 września. Pióro jest za słabe, by to wszystko, co się tu dzieje, opisać. Rabunek i morderstwo odprawiają tu znowu piekielną orgię. Sześć miesięcy upłynęło od ostatniej masakry. Rząd wiec miał [illegible]ść czasu, aby dzikie i rozpasane [illegible]enty rozbroić i do jakiegoś porządku nak[illegible]ić. Ale rząd przeciwnie, tolerował przemy[illegible]ie broni i masowe zakupy naboi. Każdy mieszkaniec Baku wiedział o tem, nie wyjmując tych, kt[illegible] powinni byli o tem z urzędu wie[illegible] [illegible] z innych powodów udawali, że nie wiedz[illegible].

Jakby na dany sygnał rozpoczęła się wczoraj o godz. 5 po południu straszliwa rzeź. Każdy chwytał za broń i strzelał do pierwszego lepszego przechodnia innej, niż napastnik, narodowości. W ciągu kilku minut straszna ta rzeź rozprzestrzeniła się na całe miasto. Na wszystkich ulicach trupy i ranni. Ze wszystkich dachów strzelano do siebie z rewolwerów i karabinów. Na rogach ulic ustawiły się bandy uzbrojonych od stóp do głów Tatarów, czyhając na ofiary swojego rozpasania.

Wreszcie po całogodzinnej rzezi wyruszyło na miasto wojsko, które natychmiast otrzymało rozkaz strzelania. Kozacy i piechota strzelali bez pardonu zarówno do Tatarów, jak do Ormian, którzy mimo całej nienawiści, jaką pałają do siebie, wspólnie zwrócili się przeciw wojsku. Do północy słychać tylko huk salw, trzask rewolwerów, przekleństwa, sygnały wojska i jęki... Większej części wojska użyto do ochrony banków i gmachów publicznych, jak również do rozpędzania nadciągających z okolicznych wsi band tatarskich.

O wschodzie słońca rzeź rozpoczęła się na nowo. Ja sam znajdowałem się w położeniu bardzo krytycznem. Byłem oddalony od swego mieszkania o pół godziny drogi, w dzielnicy, zamieszkałej przez najgorsze i najzacietsze elementy tatarskie. Schroniłem się do poblizkiej łaźni robotniczej, gdzie przepędziłem około sześciu straszliwych godzin, wśród ciągłego huku strzałów i wrzasków rozwścieklonej tłuszczy. Tylko dzięki temu, że w łaźni znajdował się pewien Anglik, który telefonicznie odniósł się do swego konsula o pomoc, udało mi się wreszcie razem z tym Anglikiem opuścić kryjówkę pod silną eskortą kozacką. Jeszcze leżą trupy, rozkładające się pod promieniami południowego słońca. Naprzeciw moich okien leży kilka trupów. Wojsko [illegible]ie otrzyma posiłków jak po tygodniu. Nadzieja nasza tylko w Bogu.

3 września. Sytuacya coraz groźniejsza. Wojsko traci siły, nowego wojska nie ma. Z Bałachanów i Bibi Ajbutu przybiegają zbiegowie, przynosząc straszne wieści o rozgrywających się tam scenach. Całe miasto przysłonięte jest chmurami czarnego dymu — Słońca nie widać. W południe panuje tu wieczorny zmrok.

4. września. Ormianie widzą swą bezsilność i uspokajają się. Mimo to na wojsko rzucają bomby. Wojsko, mając dwie jedyne na całe Baku armaty, bombarduje niemi te domy, z których padają bomby. Tatarzy napadają na letni teatr za miastem i wyrzynają służbę w gmachu się znajdującą do nogi. Ormianie proponują gubernatorowi pokój. Ale Tatarzy nie chcą się zgodzić i rzną dalej. Anglicy wynajmują statek i gromadzą się wszyscy na jego pokładzie. Austryacki konsul konsygnuje wszystkich austryackich i węgierskich obywateli w lokalach konsulatu. Na jego prośbę o asystencyę wojskową, przysyła gubernator — dwóch żołnierzy (!). Mają oni imitować ową ochronę, którą rząd daje cudzoziemcom.

5. września. W nocy znowu strzelano. Wiele domów spłonęło. W mieście wszystek ruch ustał. Brakuje najpotrzebniejszych środków żywności. Co przyniosą najbliższe godziny, niewiadomo...

* *

Przyczyny rzezi w Baku przedstawia korespondent peterburski wiedeńskiego „N. W. Tagblatt" w sposób następujący:

Jednym z najenergiczniejszych pionierów starego biurokratyczno policyjnego systemu podżegania jednej narodowości przeciw drugiej był zamordowany w lecie książę Nakasidze, który nie tylko nic nie zrobił, aby pogodzić Ormian z Tatarami, ale przeciwnie poruszał wszystkie sprężyny, aby Tatarów przeciw Ormianom podburzyć. Pod tym względem nie cofał się on przed żadnym środkiem. Ks. Nakasidze kupował za pieniądze rządowe karabiny i sztylety dla Tatarów i pouczał ich, aby ormiańskim wrogom swoim nie dawali pardonu. Ze stanowiska administracyi rosyjskiej Ormianie, jako najsilniejszy i najlepiej zorganizowany *element rewolucyjny w Rosyi*, powinni być poprostu usunięci z oblicza ziemi. Cel ten miano osiągnąć przy pomocy Tatarów i pod pozorem żywiołowego wybuchu nienawiści rasowej. Na polityce tej stracił dotąd rząd rosyjski kilkaset milionów rubli i zwrócił przeciw sobie nienawiść Tatarów. Jakie ona dalsze skutki za sob[illegible] pociągnie, okaże się niebawem.

Przyczyny nieporządków w mieście.

Nie ma dnia, aby dzienniki krakowskie nie podnosiły usterek, odnoszących sie do czystości i porządków w mieście. Czego jednak nawoływania prasy nie dokazały.

13

MILION pani Włodzimirskiej

(*Przekład broszury hr. J. Korwin Milewskiego*).

Dnia 9 marca 1902 z Rovigno (kopiał str. 414) odpowiedziałem ironicznym tonem na powyższy list pana Włodzimirskiego, traktując go jako „humoreskę". Na wstępie zapytywałem, dlaczego właściwie „cała sprawa mnie najbardziej obchodzić powinna?" — przyjąłem z zadowoleniem do wiadomości obietnicę pana Włodzimirskiego, iż nadal wespół z żoną nie będzie się dopuszczał szantażów względem mnie i pytałem w końcu pana Włodzimirskiego, czy podjął swą pensyę miesięczną i czy jego list mam rozumieć w tym sensie, iż rezygnuje z dalszych podarunków? Tymczasem pan Włodzimirski 12 marca 1902 spokojnie schował do kieszeni swoje 300 zlr., jakkolwiek, jak wynika z listu Warszawskiego Banku Dyskontowego, zrazu je odrzucił — i prosił mnie o przebaczenie następującym listem:

Łaskawy Panie Hrabio!

Czytałem list, który Pan do Cesi napisał z Lissy i widzę, że się Pan Hrabia myli, sądząc, że Cesia znowu jakąś nową historyę urządziła i tym sposobem wywołała mój list do Pana w sprawie rozwodu. Mogę Panu dać słowo honoru, że nic nowego nie zaszło i że jedynie i wyłącznie nasze wieczne kłótnie i spory jak zwykle z powodu kwestyi pieniężnych, ten mój list spowodowały, a poniekąd także mój wielki rozstrój nerwowy. Proszę więc Cesi o nic nie podejrzywać; ona w tym wypadku jest zupełnie niewinną, a ja też. Skoro się już uspokoiłem, żałuję, iż do Pana w tej sprawie pisałem. Załączam wyrazy najgłębszego szacunku

oddany

Karol Włodzimirski.

Kraków, 18 marca 1902.

Z wielkiego stosu listów, które posiadam, a z których większa część zbyt jest drastyczną, abym je tu mógł cytować, przytoczyłem w każdym razie dość, aby niezbicie udowodnić:

1) Że Karol Włodzimirski od pierwszego dnia bardzo dobrze wiedział, że ja nie byłem naturalnym ojcem, ale bardzo naturalnym kochankiem jego żony i tylko z tego powodu płaciłem jej długi;

2) Że Karol Włodzimirski od pierwszego dnia ze stosunku mego do swej żony korzystał w ten sposób, że nie tylko sam brał wiele pieniędzy, ale odbierał także pieniądze swej żony;

3) Że państwo Włodzimirscy zawsze wspólnie działali, aby mnie wyzyskać i oszukać i dopiero wtedy rozpoczynali kłótnie, gdy chodziło o podział łupu;

4) Że oboje, zarówno mąż jak żona, wszystkie listy moje i telegramy skrupulatnie chowali, nawet listy takie odemnie wyłudzali, aby mi je później drogo sprzedać i że następnie Karol Włodzimirski wszystkie owe listy wydał w ręce herszta wiedeńskich szantażystów, oszusta Ottona Frischauera.

Nie dziw zatem, że mimo całego mego pierwotnego zaślepienia, gdym powyższe fakty, niestety zbyt powoli i późno, sobie uświadomił, zostałem przejęty takiem uczuciem wstrętu, że piąte czy szóste z rzędu pogodzenie się nie było po mej myśli i postanowiłem raz na zawsze rozstać się z piękną Cecylią Włodzimirską, aby mieć spokój przed jej otoczeniem.

Zrazu poszło to wcale gładko.

Pan Karol Włodzimirski godził się na separacyę ze swoją żoną. Odkąd ja jej nie chciałem utrzymywać, przynosiła mężowi coraz mniej pieniędzy, a coraz więcej wstydu i kłopotów. Zarówno on jak ona spodziewali się lepsze robić interesy, jeśli piękna Cecylia zupełnie swobodnie będzie się mogła obracać w wielkich środowiskach demimonde'u jak Karlsbad, Paryż, Monte Carlo, wogóle tam, gdzie piękne kobiety daleko lepiej bywają płacone a łagodniej sądzone, niż w filisterskim a ubogim Krakowie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

do tego skłoniła magistrat obawa przed wybuchem cholery. Na gwałt wydano kilka rozporządzeń i obwieszczeń w sprawie przestrzegania czystości w mieście, podzielono miasto na 25 rewirów, wyznaczono inspektorów rewirowych i polecono komisyi sanitarnej zwiedzać kamienice, a spostrzegane usterki natychmiast usuwać. Jesteśmy najmocniej przekonani, że wszystkie te zarządzenia pójdą zupełnie w niepamięć, gdy tylko miejskie władze sanitarne przestaną się obawiać wybuchu cholery. A jednak magistrat nie potrzebował uciekać się do specyalnych rozporządzeń w sprawie przestrzegania czystości w mieście — gdyż istnieje *obowiązujący regulamin* utrzymania czystości i porządku, o którym widocznie i *komisya sanitarna i prezydyum magistratu zapomniało!* Regulamin ten wydany za prezydentury śp. dra Weigla w roku 1864, niestety istnieje tylko *na piśmie*, gdyż dla braku kontroli zupełnie nie jest przestrzegany. I tak wedle tego regulaminu obowiązani są stróże kamieniczni codziennie zamieść chodnik, ściek i połowę ulicy w lecie między godziną 5 a 6 a w zimie najpóźniej do godziny 7 rano.

Stósownie bowiem do tego postanowienia wyruszają wozy miejskie w lecie o godz. 5·45, aby namiecione śmieci uprzątnąć. Jak nam wiadomo prawie żaden stróż kamieniczny nie wykonuje tego obowiązku, lub jeżeli od czasu do czasu zamiecie chodnik, to z pewnością nie w oznaczonej godzinie, przez co opóźnia się wywóz, nieraz zupełnie uskutecznić się nie da, gdyż inaczej zarząd czyszczenia miasta postawićby musiał przed każdym domem jeden wóz, któryby oczekiwał łaskawego zamiocenia chodnika.

Drugą ważną przyczyną zanieczyszczania miasta jest sposób wywozu zmiotków domowych t. zn. popiołu i śmieci. Obecnie bowiem każdy stróż obowiązany jest wywozić zmiotki i popiół na przeznaczone przez magistrat miejsce składowe w wózku szczelnie zamkniętym. Jak się w rzeczywistości ten wywóz odbywa, o tem wszyscy wiemy, gdyż prawie na każdej ulicy wyrzucają stróże popiół i śmieci wprost na ulicę lub też na nieoparkanione place i ogrody. O ile zaś niektóry stróż poczuwa się do obowiązku wywiezienia popiołu na plac składowy, to uskutecznia wywóz w nieszczelnie zamkniętym wózku.

Do zanieczyszczania ulic przyczyniają się także w znacznej części fury włościańskie, które wskutek szybkiej jazdy rozrzucają po ulicach słomę i siano, oraz wozy ciężarowe, które w myśl § 63 powyższego regulaminu bez względu, czy są obładowane, czy nie, mogą jechać tylko stępa. Mimo tego przepisu żaden z policyantów nie czuje się w obowiązku furę lub wóz zatrzymać i zwrócić uwagę woźnicy.

Należy dalej podnieść, że przedsiębiorcy budowlani prawie ani w jednym punkcie nie dotrzymują postanowień regulaminu, który ze względu na hygienę i ogólny porządek powinien być jak najściślej przestrzegany. Nawet przy budowach miejskich gmachów spostrzegamy rozliczne nieporządki, odnośnie do składania cegieł, wywozu rumowiska i ziemi. Wystarczy, jeśli przytoczymy, że podczas każdej budowy leżą na zupełnie otwartem miejscu piasek, cegła, glina i t. d., co w myśl § 27 i 28 jest surowo zabronione. Dlaczego magistrat w to nie wgląda i dlaczego nie przestrzega własnych postanowień, tego doprawdy zrozumieć nie można. Zupełne dalej nieprzestrzeganie § 39, który zakazuje karmienia i pojenia koni na ulicach, z wyjątkiem miejsc na ten cel przeznaczonych, przyczynia się również do zanieczyszczania miasta. Prawie na każdej ulicy urządzają sobie włościanie swoje stanowiska, zaś ulica Pawia, Lubicz, Wielopole, oraz prawie cały Kazimierz, są codziennie w wysokim stopniu przez wspomniane fury zanieczyszczane.

Ważną nadzwyczaj rzeczą w przestrzeganiu czystości jest skraplanie chodników i ulic. I co do tego, rzadko który stróż dokładnie chodnik pokrapia, zaś prawie żaden nie skrapia chodnika przed zamiataniem. Wskutek tego wznoszą się tumany kurzu, które znów po jakimś czasie na ulicach osiadają. Zdaje nam się, że wobec zaprowadzenia chodników betonowych powinien magistrat zdobyć się na lepszą kontrolę i dopilnować, aby te chodniki gruntownie były czyszczone i spłukiwane.

Czyż może być zatem mowa o czystości wobec powyższych wszystkich usterek? Naturalnie, że nie, choćby nawet miasto większą sumę przeznaczało na czyszczenie miasta. Przedewszystkiem zatem należy przestrzegać, by regulamin porządku w mieście był wykonywany. Powiększenie liczby komisarzy obwodowych, lub wprowadzenie innej kontroli jest niezbędne.

Co do nas, proponowalibyśmy, aby utworzyć komitet obywatelski, któryby zajął się usunięciem tych usterek, wpadających każdemu w oczy. *T. D.*

Co słychać w mieście?

Dnia 17 września

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Lamberta. — Jutro w poniedziałek Tomasza. — Pojutrze we wtorek Januarego.

Niedziela.

Teatr miejski. „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli Savage'a.

Teatr „Fenomen“ w budynku pooyr[illegible]m wieczorem.

Menażerya Kludsky'ego na placu między Rybakami a Skałką.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek 18 bm. „Ach to Zakopane!“ krotochwila w 3 aktach C. Kraatza i M. Neala, przerobił A. Walewski.

We wtorek 19 bm. „Skarb“, tragedya w 3 aktach L. Staffa.

USŁUGA PRZYJACIELSKA.

(Z ANGIELSKIEGO).

Pan John westchnął głośno i z gestem rozpaczy chwycił za klamkę. Pani Woters, siedząca na wysokiem krześle, patrzała nań z widocznem zniecierpliwieniem.

— Uczucia moje nigdy się nie zmienią! — mówił sternik Benn

— Moje także! — odpowiedziała gospodyni domu szorstko. — Dziwna rzecz, że pan, panie Benn, zawsze oświadczasz się o moją rękę po trzecim kuflu piwa.

— Piję tylko dlatego — odezwał się były marynarz — aby nabrać odwagi. Przy pierwszej sposobności oświadczę się, zanim wypiję choćby kroplę piwa. Tym sposobem dam dowód, jak poważnie traktuję tę sprawę.

Otworzył drzwi i wyszedł na ulicę zanim właścicielka piwiarni zdążyła wybrać jedną z wielu odpowiedzi, jakie miała na języku. Po wyjściu z chłodnej piwiarni, powietrze zdawało mu się dusznem, droga rozpaloną i pełną kurzu. Ale przygnębiony odmową, którą otrzymał już po raz piąty w ciągu dwóch tygodni, biedny marynarz szedł, nie zwracając na nic uwagi. — Szedł wolno, ale gorączkowo pracował głową.

W takiem zamyśleniu przeszedł ze dwie wiorsty, wreszcie, napotkawszy ławkę, usiadł i zapalił fajeczkę. Upał i brzęczenie pszczół podziałały nań tak usypiająco, że zamknął powoli oczy i fajeczka bezsilnie zwisła z jego wpół-otwartych warg.

Nagle usłyszał jakieś kroki. Otworzył oczy, sięgnął do kieszeni po zapałki i wtedy dopiero spojrzał na tego, który zakłócał jego spokój. Był to człowiek wysoki, z małem zawiniątkiem na plecach. Z prostej jego postawy, bystrego wzroku i całego wyglądu łatwo można się było domyśleć, że był to wojskowy.

Nieznajomy zbliżył się do marynarza, spojrzał nań z przyjaznym uśmiechem i zapytał:

— Niema pan trochę tytoniu na jedną fajeczkę?

Marynarz podał mu blaszane pudełeczko, w którem nosił cenny zapas.

— Jesteś pan żołnierzem? — zapytał z równie przyjemnym uśmiechem.

— Byłem żołnierzem — odpowiedział nieznajomy — a teraz jestem sam sobie panem.

— Nałożyłeś pan fajkę? — zapytał marynarz, odbierając pudełeczko i napychając sobie fajkę.

Nieznajomy kiwnął głową. Widocznie nie był od tego, by pogawędzić z pierwszym lepszym przechodniem. Rzucił zawiniątko na ziemię i siadł na ławce.

— Posiedzę trochę — rzekł — nie pilno mi..

John Benn usunął się nieco, aby zrobić miejsce i przez kilka chwil siedzieli obaj w milczeniu, paląc fajki.

W głowie marynarza dojrzewała myśl, która dotychczas przedstawiała mu się bardzo niewyraźnie i spojrzał bokiem na towarzysza. Miał nie więcej nad trzydzieści pięć lat: duże wąsy i nieco ironiczny skład ust nadawały bardzo przyjemny wyraz jego twarzy.

— Zapewne chciałbyś pan znaleźć jaką robotę, prawda? — zapytał nagle marynarz po skończeniu oględzin.

— Ba, lubię każdą pracę — odpowiedział nieznajomy, puszczając gęste kłęby dymu. — Ale nie zawsze można mieć to, czego się żąda. Czasami jest to nawet szkodliwe...

Marynarz wspomniał o pani Woters i westchnął. Potem brzęknął pieniędzmi w kieszeni.

— Cobyś pan powiedział — zapytał żołnierza — gdybym tak dał panu pół suwerena?

— Panie! — zawołał nieznajomy — jeżeli poprosiłem pana o tytoń, nie znaczy to jeszcze...

— Nie gniewaj się pan! — przerwał marynarz — myślałem o tem, by dać panu zarobić.

Ex-żołnierz wyjął fajkę z ust, wzruszył ramionami i zapytał:

— Zapewne trzeba pracować w ogrodzie, albo myć okna?

Marynarz potrząsł głową.

— Więc może drwa rąbać — westchnął rozpaczliwie żołnierz — albo szorować podłogi? Kiedy ostatni raz szorowałem w pewnym domu podłogi, oskarżono mię, że skradłem mydło... Tak sumiennie szorowałem!

We środę 20 bm. „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

We czwartek 21 bm. „Skarb“, tragedya w 3 aktach L. Staffa.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 23 bm. „Birbant“, trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilda (nowość).

W niedzielę 17 bm. „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach Jerzego Żuławskiego, muzyka J. Galla.

Kongregacya kupiecka odbędzie dziś w niedzielę o 3 po południu ogólne zebranie swych członków, w sprawie skrócenia godzin pracy pomocników handlowych. Na zebraniu tem będą przedłożone do zatwierdzenia ogółowi kupców uchwały powzięte przez delegatów kupców i pomocników handlowych.

W skład delegacyi, której przewodniczył p. Henryk Schwarz i jego zastępca p. August Porębski, wchodzili ze strony kupców pp.: Jan Józef Fischer, Józef Kuczmierczyk, Gustaw Reim, Adolf Ryglicki, Wiktor Ruski, radca ces. i dr Henryk Szarski — zaś ze strony pomocników handlowych pp.: Józef Bramer, Mikołaj Gadomski, Karol Jarosz, Zygmunt Ślimakowski i Jan Wantowski.

Z posiedzenia kongregacyi, zamieścimy w poniedziałkowym numerze obszerne sprawozdanie.

Klub kolarski drukarzy krakowskich urządza dziś w niedzielę wycieczkę do Wieliczki celem wzięcia udziału w wyścigach, urządzanych staraniem tamtejszego Sokoła. Wyjazd o godzinie 1 po południu z punktu zbornego koło mleczarni E. Dobrzyńskiej na plantach.

Pierwszy koncert. Tegoroczny sezon koncertowy rozpocznie Ignacy Friedman, który wystąpi w sali „Sokoła“ w dniu 6 go października.

Z Eleuteryi. Zebranie niedzielne rozpocznie się odczytem p. G Baumfelda z dziedziny alkoholizmu, następnie odbędą się produkcye wokalno-muzyczne i zabawa domowa przy fortepianie.

Znaczna kradzież. Wczoraj doniósł policyi X. Walenty Piksa, mansyonarz przy kościele N. M. Panny, że przeglądając swoje papiery spostrzegł brak dwóch książeczek miejskiej Kasy Oszczędności i Powiat. Kasy Oszczędności na łączną sumę przeszło 5000 kor. Policya stwierdziła natychmiast, że na powyższe książeczki nieznany sprawca podjął przeszło 3000 koron. Obecnie toczy się dochodzenie, celem wykrycia sprawcy kradzieży powyższych książeczek.

Z zamiłowania do geografii. Podczas ubiegłych wakacyj szkolnych był zatrudniony przy restauracyi wyższej szkoły przemysłowej przy ul. Gołębiej malarz pokojowy Madej Stanisław. Przed kilku dniami stwierdzono, że Madej pokradł z kancelaryi dyrektora i gabinetu geograficznego różne przyrządy naukowe, jak mapy, cyrkle i t. d. wartości przeszło 100 kor. Sprawca przyaresztowany tłomaczył się, że ma wielkie zamiłowanie do geografii i mapy sobie tylko pożyczył.

Na bliższe drogi do Ameryki chciała jechać Maryanna Nowocień włościanka z Król. Polskiego. Przybywszy do Krakowa spotkała na ulicy wyrobnika Wojciecha Gruszeckiego, ten przyrzekł jej udzielić doskonałych wyjaśnień co do dalszej podróży. Wtym celu, udała się naiwna wieśniaczka z Gruszeckim do jednego z tutejszych szynków, gdzie sprytny oszust wyjął jakąś starą mapę i tłomaczył Nowocieniowej, którędy jechać będzie. Kobieta tak była oszołomiona „geograficznym wykładem“ Gruszeckiego, że ani spostrzegła, jak jej skradł 9 rubli z woreczka umieszczonego na piersiach. Wieczorem tego dnia poznała Nowocieniowa Gruszeckiego na dworcu kolejowym i spowodowała jego przyaresztowanie. Gruszecki przysięgał się w policyi na wszystkie świętości, że Nowocieniową poraz pierwszy widzi na oczy, a na mapie się nie rozumie. Przy aresztowanym znaleziono 5 koron.

Z sali sądowej. Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przew. r. Windakiewicza stanął Kazimierz Braun, oskarżony o zbrodnię zgwałcenia z § 127 u. k. Oskarżonego, którego przysięgli uwolnili 12 głosami, bronił obrońca dr. Moskwa.

Zabicie dziecka. W połowie lutego b. r. oddała służąca Rozalia Siwkówna swoją nieślubną 3 letnią córeczkę Anielę na wychowanie gospodarzom Klimczykom w Piaskach wielkich ad Grzegórzki. Po dwóch tygodniach miała Siwkówna zgłosić się po odebranie swojej córeczki. Gdy jednak po upływie tego czasu matka się nie zgłosiła, dziecko pozostało w domu Klimczyków, którzy opiekę nad niem oddali swej 16 letniej córce Katarzynie. Sami bowiem z powodu robót wiosennych w polu wychodzili na cały dzień do roboty. Klimczykówna, jak stwierdzili sąsiedzi, biła dziecko i maltretowała w ten sposób, że biedna dziewczynka dnia 1 kwietnia b. r. życie zakończyła. W dniu tym widziała sąsiadka Baranowa, jak Klimczykówna trzymając dziewczynkę, zupełnie nagą pod pachą, polewała ją zimną wodą nad cebrzykiem Zbliżywszy się do nieludzkiej opiekunki znalazła już w jej rękach dziecko nieżywe. Sekcya stwierdziła, że dziecko na którego ciele znaleziono mnóstwo sińców, miało na tylnej stronie czaszki poważne obrażenia, a powodem śmierci było wtrząśnięcie mózgu.

Z tych powodów prokuratorya państwa oskarżyła Klimczykównę o zbrodnię zabójstwa. Rozprawa odbyła się wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem r. Windakiewicza. Oskarżał zast. prokuratora dr. Brason, a bronił dr. Moskwa.

Gdy po odczytaniu aktu oskarżenia zapytał przewodniczący obwinioną, czy poczuwa się do winy, Klimczykówna wybuchnęła głośnym płaczem i po chwili dopiero wśród płaczu poczęła się bronić, że dziecka nie biła. Powodem zaś śmierci były spazmy, które dzieckiem „tłukły“ przez cały tydzień. Dodać trzeba, że obw. jest analfabetką i robi wrażenie umysłowo przytępionej dziewczyny.

Ponieważ sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, a zatwierdzili tylko co do przekroczenia z § 335 (działanie przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego) — trybunał skazał obw. na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazana wyrok przyjęła, a obrońca dr. Moskwa imieniem ojca skazanej odwołanie od wysokiego wymiaru kary.

— A naprawdę nie ukradłeś go pan? — zapytał marynarz, patrząc bystro.

Żołnierz wstał, wytrząsnął popiół z fajeczki i spojrzawszy ponuro na marynarza, rzekł:

— Nie mogę zwrócić panu tytoniu, bo już go wypaliłem; nie mogę także zamego zapłacić, bo mam tylko dwa pensy, które są mi bardzo potrzebne.... Ale wiedz pan, że jeżeli nawet dasz komu tytoniu, to zawsze powinieneś być grzeczny względem tego, komu go dałeś.

— No, no — zawołał marynarz — nigdy jeszcze w życiu nie widziałem równie obraźliwego człowieka! Wierz mi pan, że zadając to pytanie, miałem pewne i to bardzo ważne ku temu przyczyny.

Żołnierz uśmiechnął się i nachylił się, aby podnieść zawiniątko.

— Proponowałem panu przedtem pół suwerena — znacząco mówił marynarz. — Chciałem go dać panu, jeżeli zgodzisz się włamać do pewnego domu i dlatego pierwej chciałem się przekonać o pańskiej uczciwości.

— Włamać się do domu? — zadziwił się żołnierz. — I chcesz pan się dowiedzieć, czy jestem uczciwy? Doprawdy, nie wiem, kto z nas dwóch jest pijany, pan czy ja?

— Widzisz pan — ciągnął dalej marynarz, bynajmniej nie stropiony — miałeś pan wedrzeć się do cudzego domu tylko na żart, dla zabawy.

— Teraz już widzę, że obaj jesteśmy pijani! — rzekł żołnierz stanowczo.

Marynarz spojrzał uważnie na żołnierza i wyciągnął doń rękę.

— No, dość tego — rzekł pojednawczo — jeżeli nie chcesz pan, to zapomnij o tem, co mówiłem....

— Bardzo dobrze! Po co mamy się kłócić! Nazywam się Ned Travers — rzekł żołnierz, siadając znów na ławce obok marynarza.

Marynarz podał mu pudełeczko z tytoniem, mówiąc:

— Weź pan, napchaj fajkę! Tylko nie wytrząsaj popiołu, zanim zupełnie nie wypalisz.... tytoń dobry, szkoda go marnować.

Ned Travers wziął pudełeczko i chcąc błąd swój naprawić, zebrał najprzód wyrzucony popiół, wsypał go do fajki i dopiero na wierzch nałożył tytoniu. Potem zwrócił się znów do towarzysza:

— No, teraz powiedz mi pan wyraźnie, o co idzie, czego odemnie chciałeś?

— Ba, widzisz pan, sam jeszcze dobrze nie wiem, jak to będzie, ale w głowie mam plan wspaniały, tylko trzeba go jeszcze opracować.... O dwie wiorsty stąd jest mała piwiarnia „Pod rojem pszczół“, a należy do pewnej kobieciny, która bardzo mi się spodobała.

Żołnierz wyprostował się i począł słuchać uważniej.

— Jest to wdowa, mieszka samotnie. Domek jej stoi zupełnie na uboczu i o wiorstę dokoła niema żadnego innego budynku.

— Nieszczególne miejsce na piwiarnię — zauważył żołnierz.

— Mówiłem jej już nieraz, że to niebezpiecznie i że potrzebny jej jest mąż, któryby mógłby stanąć w jej obronie, ale ona śmieje mi się w oczy... Nie wierzy mi... Prawda, że nie jestem wysoki, ale za to bardzo silny... A ona lubi mężczyzn wysokich i rób co chcesz!

— Wszystkie prawie kobiety lubią mężczyzn wysokich — rzekł przekonywająco żołnierz, prostując się i pokręcając wąsa. Kiedy byłem jeszcze w pułku...

— Więc idzie o to — przerwał marynarz bez ceremonii — że zamarzyłem teraz upiec na jednym rożnie dwie pieczenie... Po pierwsze dowiodę jej, że ona potrzebuje obrońcy, a po drugie... że ja właśnie mogę być tym obrońcą. Rozumiesz kolega?

Żołnierz wyciągnął rękę i pomacał mięśnie towarzysza.

— Jak stal! — rzekł z podziwem.

— Zdaje mi się — mówił znów marynarz, uszczęśliwiony uznaniem — że ona mię kocha, chociaż sama nie wie o tem.

— Zdarza się i tak — rzekł filozoficznie Travers.

— Więc też postanowiłem uszczęśliwić ją bądź co bądź... Przecież głupi nie jestem, głowę mam nie do pozłoty i jeżeli wykonasz pan to wszystko, co powiem i interes się uda, dam panu pół suwerena...

— Mów pan dalej... słucham...

Ciąg dalszy nastąpi.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin".

Kaukaz w płomieniach.

Tyflis. Generał Szyrymkin otrzymał wczoraj następującą depeszę z Baku: **W rozmaitych punktach miasta strzelają. Przyszło do wielu starć. Kilka osób zabitych. Sytuacya jest groźna, bo wzburzenie wśród Tatarów znaczne.**

Tyflis. Namiestnik Kaukazu wydał odezwę do ludności, w której wskazuje na szkodliwość tajnych stronnictw i stowarzyszeń. Członkowie tych stowarzyszeń w drodze nielegalnej dążą do zmiany stosunków. Odezwa zwraca dalej uwagę na zgubne skutki tych organizacyi, które dla agitacyi wyzyskują potrzeby robotników i sprowadzają ich ruinę. Tak było w Baku. Miasto to niedawno jeszcze było kwitnące, dziś tysiące robotników chodzi bez pracy i chleba. Fabryki są zamknięte, chłopi podburzani przez agitatorów łupią właścicieli gruntów, których ruina sprowadzić musi ruinę chłopów. Odezwa zwraca uwagę, że chłopi obowiązani są do pokrycia szkód, wyrządzonych przez rabunek i wzywa ludność, prasę i korporacye aby dążyły do uspokojenia kraju.

Tyflis. Strejk zakończył się 13 bm., natomiast powstał strejk w Kutaisie.

W Finlandyi.

Przemycanie broni.

Kolonia. „Kölnische Ztg." donosi z Helsingforsu: Na wybrzeżu wyspy Maeyby odkryto znowu magazyn broni. W nieprzemakalnych paczkach znaleziono tam 660 sztuk karabinów 10 mm. i 122.000 sztuk naboi Gubernator zarządził śledztwo.

Tajemniczy okręt dla Finlandyi.

Londyn. Jak słychać, okręt „John Grafton", który zatonął koło Helsingforsu z ładunkiem broni, wyruszył w lipcu do Vlissingon, tam zmienił właściciela i otrzymał mięszaną załogę, dotychczasowa zaś załoga wróciła do Anglii. Słychać dalej, że „John Grafton" 1 sierpnia koło jednej wysepki na kanale La Manche spotkał się z okrętem „Fullerton", z którego przez 2 dni przeładowywano towary czy też broń na „John Graftona".

Konpenhaga. Jak donosi „Politiken", okrętem „John Grafton", który wyleciał w powietrze koło Jakobstadu, dowodził brat Eugeniusza Schaumana, zabójcy Bobrikowa.

Kopenhaga. Siostra Schaumana, zabójcy Bobrikowa, zaprzecza, jakoby jej brat był komendantem okrętu „John Grafton", który koło Jakobsztadu wyleciał w powietrze.

Zniesienie kalendarza juliańskiego?

Petersburg. „Pet. Gazeta" donosi, że od **Nowego Roku zaprowadzony będzie w Rosyi kalendarz według nowego stylu.**

Zmiana monetarna.

Petersburg. Pisma petersburskie donoszą, że z powodu ustawicznego podrabiania powzięto zamiar wycofania z obiegu srebrnych rubli i pozostawienia tylko pół rublówki jako zasadniczej jednostki monetarnej.

Moskwa. Ks. Trubeckoj wybrany został rektorem uniwersytetu.

Moskwa. Prof. Miliukow został wypuszczony z więzienia śledczego.

Petersburg. Taryf dla przewozu nafty na kolejach transkaukazkich na razie nie zniżono.

Przełom na Węgrzech.

Otwarcie sejmu — i odroczenie tegoż do 10 października — przeszło zupełnie spokojnie. Obawy zgoła się nie spełniły. Obecnie najwięcej zainteresowania budzą wieści o kompromisie między opozycyą a Koroną. Koloman Szell lub Jan hr. Zichy wymieniani są jako pośrednicy.

Budapeszt. „Pester Lloyd" omawiając sytuacyę, wywodzi, że większość powinna obecnie skorzystać wreszcie ze sposobności i przyjęć kompromis. Jeżeli tego nie uczyni, król nie będzie z pewnością o to jej prosił. Większość powinna się zastanowić nad tem, jak wielkie wynikną szkody z powodu tak długiego zawieszenia czynności parlamentu.

Drożyzna mięsa.

Lwów. Rada miejska po dłuższej burzliwej dyskusyi, uchwaliła otwarcie jatki miejskiej. Nadto uchwalono domagać się wzorem innych miast austryackich otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej, dla dowozu bydła.

Strejk rzeźników lwowskich.

Lwów. Przedwczoraj wieczorem odbyło się w sali „Gwiazdy" bardzo burzliwe zgromadzenie rzeźników, zarówno majstrów, jak czeladników. Po przemówieniu przewodniczącego p. Żytnego, który zdał sprawę z przyjęcia deputacyi rzeźników przez prezydenta miasta. Długi szereg mówców wytaczał skargi i żale na rzekome krzywdy rzeźników. — Gdy jeden z mówców zaproponował obniżenie cen mięsa kosztem wynagrodzenia czeladników, oświadczyli ostatni wśród wrzawy i oburzenia, że od dnia dzisiejszego strejkują i śpiewając „Czerwony sztandar", opuścili salę. — Po odejściu czeladników uchwalili także majstrowie, po kilku krótkich przemówieniach, rozpocząć z dniem dzisiejszym strejk. — Uchwalono, że dzisiaj rzeźnicy nie będą kupować sprowadzonego w wielkiej liczbie na targ piątkowy bydła i nie będą bić bydła w rzeźni. Wolno jedynie wysprzedawać zapasy. Co będzie dalej, postanowi następne posiedzenie.

Lwów. (Tel. pryw.). Kilkuset strejkujących robotników rzeźnickich udało się dzisiaj pochodem przez miasto na polankę pod Kopcem, gdzie urządzili zgromadzenie. Uchwalono wytrwać w strejku, wysłać do prezydenta miasta deputacyę z memoryałem zawierającym prośbę o interwencyę. W mieście nie daje się odczuć brak mięsa. Większość jatek jest otwarta, we wszystkich jatkach, które mają dostawę wojskową, pracują żołnierze. Z polecenia prezydenta miasta, kilku urzędników magistratu spisuje jatki w Baranach, które są dzisiaj zamknięte. Wszystkim tym rzeźnikom wypowie magistrat ich stanowiska.

Różne telegramy.

Finanse Japonii.

Londyn. „Times" donosi z Tokio: Urzędownie ogłoszone zamknięcie rachunków budżetu państwowego do 31 maja 1905, wykazuje nadwyżkę 60 milionów jenów, uzyskaną z powodu rozmaitych oszczędności i różnych dochodów. Nadwyżka użytą będzie na pokrycie wydatków wojennych i inne nadzwyczajne wydatki.

Czy rasa ludzka zdolna jest do udoskonalenia?

Dokończenie.

Kto z nas oceni społeczną wartość chłopców i dziewcząt? czy wychowawcy, nauczyciele w szkole, na uniwersytecie, ich rówieśnicy? Czy tą drogą doszłoby się do niezawodzącej metody nadawania niejako dyplomów należenia do elity pod względem właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych? Wszelkie tego rodzaju dyplomy już w pewnej mierze istnieją. Szkoły, świadectwa, karyera uniwersytecka, dają niejaką rękojmię, o wartości bardzo wprawdzie nierównej, w odniesieniu do rozmaitości uzdolnień. Czy można iść dalej aż do utworzenia instytucyi wydającej „dyplomy społeczne", *civiques?* Na te pytania nie jesteśmy w możności dać już obecnie dostatecznej odpowiedzi.

Co do dziewcząt należałoby według Galtona zastosować też samą metodę, lecz byłaby to sprawa z wielu powodów znacznie trudniejsza. Przypuśćmy jednak, żeśmy do tego doszli, że mamy wykazy wartościowej elity obu płci. Wtedy byłoby potrzebnem, żeby małżeństwa przychodziły do skutku tylko wśród tej elity. Tysiące zaraz przeciw temu powstaje przeszkód i trudności. Można dowolnie wyznaczać pary królików, baranów, psów.... Z ludźmi to nie idzie. Uczucia mają swoje prawa, których żadna teorya nie zmoże. — Oczywista byłoby do życzenia, żeby uczucie było zawsze w zgodzie z rozumem, żeby osobniki wybrane tylko między sobą się pobierały, żeby wskutek zmiany opinii i obyczajów wzrastała liczba wczesnych małżeństw, żeby nastała coraz większa dbałość o zadania społeczne ze strony tych, którzy posiadają.... Wszystkiego tego jednak dotąd między ludźmi niema. Z innej strony, rozumowanie Galtona polega na obliczeniach, które nie są dostatecznie ścisłe. Toć widzimy tak często, że mimo owe trzy prawdy, z rodziców bardzo średnich pochodzi potomstwo o wyższej wartości, a z małżeństw elity rzekomej pochodzi nieraz potomstwo mierne, nawet zwyrodniałe. Rzeczywistość daje często wyniki przeciwne obliczeniom, często też małżeństwa elity nie mają wcale potomstwa. Żeby dojść do pewników, jeszcze nauka dostatecznych danych nie zdobyła. Zresztą Galton nie utrzymuje, jakoby rozwiązał zadanie. On je stawia tylko i wskazuje na próbę, metodę i domaga się dalszych badań, któreby do pewników doprowadziły. Wskazuje on na wpływ zgubny zbiorowisk miastowych, dokąd ściągają osobniki najenergiczniejsze; stwierdza, że rodziny przez tę elitę tworzone, nie zbyt długo trwają, że ubożeją i podupadają, chylą się i giną. Więc cały system jego chwieje się. Potrzebną byłaby reforma sposobu życia, iżby było hygieniczniejsze, mniej nagłe, mniej rozkładowe, nie przestając być twórczem; a to wszystko wymaga zmian w strukturze społeczeństwa i jego potrzeb. Dlatego też nie udoskonalimy naszej rasy jeszcze ani jutro, ani pojutrze. Niemniej i praca i zadania Galtona są poważne i nie zejdą już z porządku dziennego badań. Stosunki istniejące określają zaś doskonale, jako regułę, dopuszczającą jednak częste wyjątki, nasze obrazowe przysłowia: „Niedaleko spada jabłko od jabłoni", oraz: „Nie urodzi sowa sokoła".

Przyrodnik.

Baron Komura.

Rzym. Poselstwo japońskie oznajmiło Agencyi Stefaniego, że wiadomość o wymordowaniu rodziny barona Komury jest zmyśloną.

CHOLERA.

Królewiec. Koło Warnikeim umarła jedna osoba po krótkiej słabości wśród podejrzanych okoliczności. Badania bakteryologiczne wykazały cholerę.

Lwów. Z powodu obaw zawleczenia cholery, dyr. kolei państw. w Stanisławowie wydała zarządzenie, aby podróżnych, przybywających z Rosyi, umieszczano w osobnych wagonach.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania. Do „Aftenposten“ donoszą z Karlsztadu, że onegdaj odeszły dwa pułki szwedzkie do Arval. Szwedzki oddział telegraficzny odszedł ze Sztokholmu do Szarlottenberga.

Nafta galicyjska.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi z Drohobycza: Zarząd państwowych kolei rosyjskich zamierza zakupić 40.000 cystern ropy galicyjskiej od „Petrolei“. Producenci zebrać się mają dla narady nad tą sprawą 19 b. m. w Drohobyczu.

Reżyser teatru.

Lwów. Reżyserem teatru lwowskiego w miejsce Ludwika Solskiego został artysta dram. Jan Nowacki.

Odznaczenie.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz nadał starszemu komisarzowi straży skarbowej II klasy Stanisławowi Niklasowi w Krakowie złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował auskultanta sądowego Stan. Chytrosia adjunktem sądowym w Żabnie.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował st. ofic. kanc. Feliksa Robaczewskiego, prowadzącym księgi gruntowe w Tarnowie.

Z KRAJU.

Zaniechanie jarmarku. Z powodu zbyt małego dowozu koni na ostatnie jarmarki końskie w Krakowie, magistrat uchwalił tegoroczny jarmark jesienny zaniechać.

Bielsko. W niedzielę dnia 17-go września b. r. odbędzie się w Bielsku w „Domu Polskim“ przy ulicy Blichowej pod l. 40, pierwszy festyn sokoli, połączony z popisem „Sokołów“, przedstawieniem i zabawą.

Jasło. W niedzielę dnia 17 bm. odbędzie się w tut. sali „Sokoła“ wielki koncert ze współudziałem K r z e m i ń s k i e g o, F a b i a n ó w, H. S z y m a ń s k i e g o i S a n o c k i e g o.

W dniach 9, 10 i 10 bm. odbyła się w tut. sądzie pow. głośna rozprawa kierownika tut. starostwa p. Kaliniewiczowi przeciwko drowi Michnikowi, Kukulskiemu, Łukasikowi i Hubczykowi o obrazę czci. Oskarżyciel prywatny Kaliniewicz stanął osobiście w asystencyi prokuratora p. Ciąglewicza. Oskarżonych bronił adw. dr Sienkiewicz.

Po trzech dniach rozprawy wydał sędzia p. Szostkiewicz wyrok, mocą którego skazany został adwokat dr Michnik na karę 14-dniowego aresztu domowego za przekroczenie z §. 487 i §. 5, zaś Kukulski, Łukasik i Hubczyk za przekr. z §. 487 po 10 dni aresztu więziennego. Obrońca dr Sienkiewicz od wyroku tego zgłosił odwołanie.

Zaszło tutaj już kilka wypadków śmiertelnych t y f u s u b r z u s z n e g o u ż y d ó w koło nowej synagogi a miejskiej rzeźni. — Stroną tą miasta, najniebezpieczniejszą, powinien się zająć nasz magistrat. — Starostwo wydało b. słuszne zarządzenie do naczelników gmin pow. jasielskiego, aby powracających z Ameryki via Hamburg przez p i ę ć d n i ś c i ś l e o b s e r w o w a n o.

Nowy Sącz 15 września 1905. (*Żyd nożownik. — Teatr.*)

W tutejszy fabryce mioteł ryżowych Hirscha Rubina i Wolfa Braunfelda posprzeczali się dwaj robotnicy 23 letni węgierski żydek Jakób Salamon z 16 letnim Chaimem Beckiem, podczas której Salomon dźgnął Becka nożem. Beck dogorywa, a Salamona osadzono w więzieniu. Afera ta wywołała wśród chasydów poruszenie, gdyż nie pamiętają tu wypadku, by ż y d swego współwyznawcę przebijał nożem.

Publiczność tutejsza przygotowując się na owacyjne przyjęcie tu nowej trupy teatralnej, p. Mielewskiego i Morskiej, spieszy już tłumnie do księgarni Jakubowskiego po bilety na pierwsze przedstawienie „Sobótek“.

Rozmaitości.

„Broszura Zelsiga“. Ostatnie telegramy donoszą, że w aferze Ziganyi'ego nastąpił nowy zwrot. Dziennikarz Lakatos, który wystąpił był jako świadek obciążający przeciw Banffy'emu, zeznał wczoraj, że ofiarowano mu 4000 koron i dobrą posadę, aby skłonił Ziganyi'ego do obciążenia Banffy'ego. Lakatos starał się też nakłonić go do zeznań w tym duchu przed sędzią śledczym. Ziganyi nie chciał jednakże tego uczynić. Lakatos przyznał się, że do fałszywych zeznań nakłonił go dziennikarz Tarian, nie może jednak powiedzieć, z czyjego polecenia Tarian to uczynił.

Prokuratorya opracowała już akt oskarżenia przeciw Ziganyi'emu, obejmujący obrazę majestatu, zdradę stanu i przekroczenie prasowe. Ziganyi pozostaje nadal w więzieniu.

Zamieszany w tą aferę hr. Banffy, żali się w prasie węgierskiej na tendencyjne prowadzenie śledztwa, oświadczając, że jeżeli w przeciągu 24 godzin policya nie zdoła odkryć prawdziwego inspiratora owej broszury, w takim razie on sam na własną rękę rozpocznie poszukiwania.

Istotnie cała sprawa wydaje się intrygą, skierowaną przeciw Banffy'emu, intrygą jednak z góry chybioną, bo już z góry trudno uwierzyć w oskarżenie Banffy'ego o autorstwo antydynastycznej broszury, która najmniejszego pożytku ani jemu, ani partyi przynieść nie mogło.

Majątki klasztorne rosyjskie. Współpracownik „Pet. Gaz“ podaje następujące informacye o bogactwach i dochodach niektórych klasztorów: „Dochody cerkiewne ławry Aleksandro Newskiej wynoszą około 200 tysięcy rubli rocznie. Inne dochody tejże ławry: na budowę cerkwi, na biednych, na pogorzelców, na rannych, przenoszą 750.000 rb. rocznie. Dochody z majątków nieruchomych przynoszą ławrze Aleksandro-Newskiej przeszło 500.000 rubli rocznie. A zatem półtora miliona dochodu rocznego. Z sumy tej igumen (przeor), otrzymujący pensyi 1800 rb. rocznie, ma dochodu rocznego 65.000 rubli. Ekonom, zarządzający gospodarstwem, otrzymuje 20.000 rubli. W ławrze jest 70 zakonników. Każdy z nich przy wstąpieniu wnosi do funduszu żelaznego ławry 500 rubli; dla tych, co ukończą kurs seminaryum, ofiara ta zmniejsza się do 300 rubli, a dla akademików, którzy przyjmą śluby zakonne w trakcie studyów — do 150 rubli. Tych 70 mnichów dzieli między sobą z dochodów 250.000 rubli rocznie. Pozostała suma dochodu rocznego powiększa kapitał ławry. Kapitał ten dosięga już obecnie sumy 3 milionów rubli w złocie, nie licząc sum, ulokowanych w papierach procentowych. Praktykowany w ławrze Aleksandro Newskiej system dzielenia dochodów znajduje zastosowanie i w klasztorze Nowodziewiczym w Petersburgu za rogatkami moskiewskiemi. Kapitał ławry Peczerskiej w Kijowie obliczany jest na półtora miliarda. Najbogatszym jednak klasztorem w Rosyi jest ławra Troicko-Sergiewska pod Moskwą. Posiada ona kapitał w wysokości trzech miliardów rubli, a dochody jej są olbrzymie.“

Katastrofa w Nowym Jorku. Na tutejszej kolei napowietrznej zaszła wskutek złego nastawienia zwrotnicy ciężka katastrofa. Już pierwszy wagon pociągu minął zwrotnicę, gdy urzędnik dostrzegł błąd i zmienił jej położenie. Wówczas drugi wagon został wypchnięty z toru i zrzucony z wiaduktu.

Spadł na ulicę, na wóz ładowany i na przechodniów, zdruzgotał front jednego domu. Trzeci wagon zawisł w powietrzu zatrzymując się na ścianie domu.

Odegrały się okropne sceny.

Zabitych jest osób 25, rannych około 30.

NADESŁANE.

Kraków, Rynek głów. 37, Linia A.B.

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek głów. 37, Linia A.B.

POLECAJĄ PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH:

Pasy i gurty do maszyn, Węże gumowe, parciane i spiralne, Latarki stajenne i ręczne, Wiaderka do gaszenia ognia, Szczotki i Zgrzebła do koni, Smarowidło na kopyta, Mydło do siodeł, Płyn restytuc. Kwizdy. Wódka franc.

OLIWĘ kaukazką do maszyn rolnicz. Nr. 0 po kor. 64.—Nr. 2 po kor. 48, Nr. 1 po kor. 56,—Nr. 3 po kor. 44 Nr. 4 (krajowa) po kor. 36·— **OLIWĘ** amerykańską po koron 64 za 100 kg. loco **Kraków oliwy** cylindrowe, oliwę leccerską, oliwę rzepakową. — **Smarowidło** na osie, belgijskie i krajowe. Smarowidło na obuwie nieprzemak. Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Lakiery **Kremy i Pasty** do odświeżania bucików kolor., **Lakiery** na kapelusze. **Nowość**: Podkładki gumowe pod obcasy, **Podeszwy** gumowe, **Podeszwy** wkładkowe do bucików asbestowe, **Pantofelki** domowe, **Kalosze** rosyjskie i amerykańsk. **Artykuły** gumowe chirurgiczne, **Przyrządy** lekarskie, **Papier** klosetowy. 229

PROSZEK „Andela“ i „Zacherlin“ przeciw owadom. **Papier, Lep, Siatki** na okna przeciw muchom, **Naftalina, Kamfora, Papier** naftalinowy, **Liście** paczulowe, **Pieprz biały** przeciw molom. **Nowość**: „Ting Ting“ tynktura na pluskwy. **Nowość**: „FUCHSOL“ tynktura na pluskwy. „Fuchsol“ proszki na karakony, szwaby i pchły. Pigułki na szczury i myszy.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, WODY kolońskie, **POMADY, WODY** toaletowe do włosów, **ŚRODKI** do konserwowania i czyszczenia zębów, **PRZYBORY** do golenia, **ROZPYLACZE** do perfum i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów, **Farby** akwarelowe, **Farby** pastelowe, **Przyrządy** do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Sklepik tanio do odstąpienia. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 235

Rouquant Sylvia francuska nauczycielka, odznaczona dyplomem, otwiera na nowo kursa. **Plac Szczepański, L. 7. I. piętro,** oficyny, pomiędzy 11 a 3 godz. 249

Dom murowany z ogrodem za przystępną cenę jest do sprzedania. Ogród może dać 200 zł. rocznego dochodu. Zgłoszenia przyjmuje Pa lichleb, Skawina 143. 238

P. J. Drozdowska, Fr. Bereziński, A. Gawron, W. Sperden, S. Hilak, M. Leszczyński, J. Siekierska, W. Suchończyk składają niniejszem serdeczne podziękowanie Szanownej Redakcji

„INFORMATORA“

w Krakowie, ul. Szpitalna L. 34. za udzielenie informacyi w kierunku objęcia posad. 251

ZGUBIONO

w Rynku książkę służbową na imię **Anna Slewkewlcz.** Znalazca otrzyma 5 koron nagrody. Adres: **Filaowski, Kokotów,** poczta Wieliczka. 250

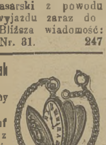
Sklep korzenny wraz z trafiką zaraz do odstąpienia. Wiadomość ul. Grzegórzki 3 239

Służąca do wszystkiego, zdrowa, silna, lubiąca **wzorowy porządek**, umiejąca dobrze **gotować i prasować**, znajdzie dobre miejsce na prowincyi. Zgłoszenia z żądaniem wynagrodzeniem adresować: **Teofila Dworska, Okocim.** 243

Sklep spożywczy przy najludniejszej ulicy jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: Administracya „Nowin“ 244

Sklep masarski z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość: Sławkowska Nr. 31. 247

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent“** wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1.95 trzy sztuki 5·50. sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia **w składzie**



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo. 9

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.



Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami. 8



Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną markę, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia

Kraków: **ul. Szpitalna 40** naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**
Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.
Filie na Śląsku austryackim: Bielsko, ul. Kolejowa 2a, Freiwaldau Rudolfsplatz 170, Cieszyn: ul. Stefanie 38, Opawa: Speergasse 5



Znakomite, a jedyne w kraju wyrabiane środki:

„**Mleko liliowe**“ (Eau de Lys) odświeża znakomicie cerę **Nie pudruje!** Do użycia w każdej chwili.
„**Kalodermin**“ beztłuszczony środek do wygładzania skóry rąk i twarzy.
„**Lavocrin**“ woda do mycia głowy | zapobiegające wypadaniu a powodujące szybki porost włosów.
„**Esencya łopianowa**“
„**Otrąbki migdałowe**“ z zapachem fiołków do wydelikacenia rąk i twarzy.
„**Płyn ułatwiający kręcenie włosów**“ niezbędny dla pań.
„**Odontin**“ pasta i woda do ust, najlepsze z istniejących i wszelkie środki do pielęgnowania twarzy, włosów i t. p. poleca 246

Pierwsza Droguerya i Perfumerya pod „Lwem“

Główny skład słynnego mydła glycerynowo-benzoesowego pod firmą

„J. WIŚNIEWSKI“, Kraków, Stradom 7.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego**

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący usuwający tego rodzaju słabości — Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5.— opłatnie 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15.— opłatnie
Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca rozmiękczająca, kojąca 2 słoiki maści centyfoliowej K. 3.60 opłatnie W częściowej sprzedaży w **składach słoik** K. 1 20. Zupełne uznanie działania niezrównanego w skutkach balsamu i maści centyfoliowej wyrobu aptekarza A. Thierrego wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować do aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.—Falsyfikatorów i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.



Do Ameryki i Kanady

przewozi najtaniej i wygodnie

Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

Józef Eile, we Lwowie

ulica Brajerowska 6.

94

Wydawca Laryna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie